



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Dzieje chrześcijaństwa na terenach Dolnych i Górnych Łużyc nierozdzielnie związane są z tradycją i kulturą, budowaną przez wieki przez naszych słowiańskich braci na terenach dzisiejszej Polski, Czech i Niemiec. Odzwierciedleniem życia łużyckich Serbów była i jest architektura domów. W tę niedzielę możemy przykłady tych specyficznych form architektonicznych obejrzeć z bliska, poznać ich historię i zasmakować w namacalnej historii łużyckiej ziemi. Zaproszenie na IV Otwarte Dni Domów Przysługowych znajdują Państwo na str. VI-VII.

Po kolejnym rejonowym spotkaniu członków Domowego Kościoła

Tutaj równi służą równym

Prawie sześćdziesiąt osób wraz z kilkunastoma dziećmi uczestniczyło przed tygodniem w **Rejonowym Dniu Wspólnoty Ruchu Domowy Kościół**.

Miejscem spotkania rodzin Domowego Kościoła była parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Wojcieszowie.

Uczestnikami tego święta rodzin z rejonu jeleniogórskiego byli państwo Jarosław i Jolanta Bochyńscy z Piechowic, niedaleko Szklarskiej Poręby. Do Domowego Kościoła należą od 15 lat. Jak sami przyznają, ich rola, jako tzw. pary rejonowej, a więc nadzorującej pracę koła, tylko z nazwy ma nadrzędny nad pozostałymi rodzinami charakter. W diecezji legnickiej funkcjonuje siedem rejonów Domowego Kościoła. W każdym rejonie działa kilka lub kilkanaście



Jolanta i Jarosław Bochyńscy są dowodem na to, że do ideału Bożej Rodziny najpiękniej jest zmierzać poprzez Domowy Kościół.

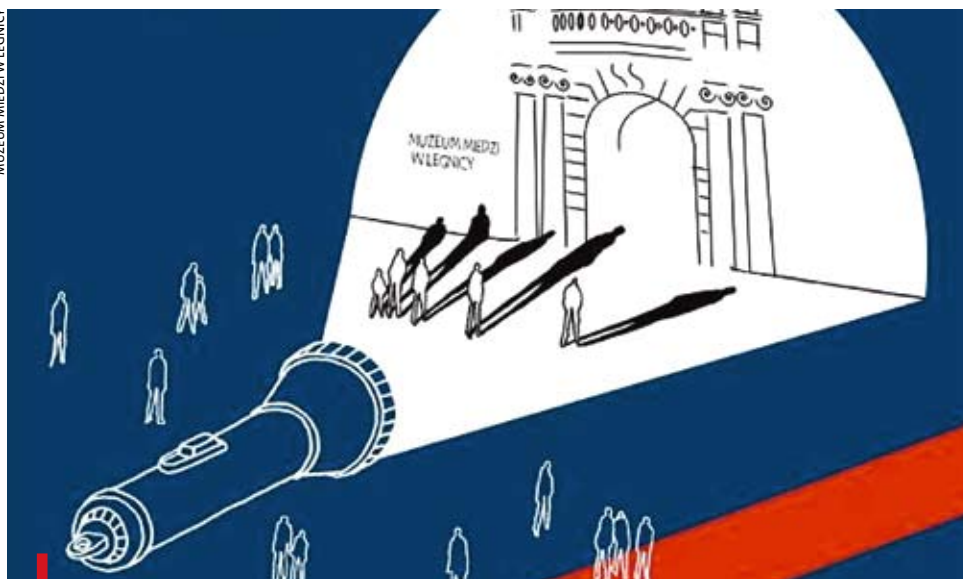
kreęgów parafialnych i międzyparafialnych. Obok swojej podstawowej działalności, członkowie Domowego Kościoła biorą udział m.in. w pracach komisji synodalnych.

– Właściwie wszędzie tam, gdzie istnieją nasze kręgi, włączają się do

prac synodalnych – mówi Jarosław Bochyński. Świątynia w Wojcieszowie, wokół której w ostatnią niedzielę zebrały się rodziny Domowego Kościoła, we wrześniu ogłoszona została sanktuarium maryjnym.

Roman Tomczak

Noc w muzeum



LEGNICA. Muzeum Miedzi już po raz trzeci zaprasza swoich gości nocą. Tym razem takim oto plakatem

Coraz więcej placówek muzealnych na terenie naszej diecezji przyląca się do organizowania nocnych wizyt dla spragnionych wrażeń turystów. Większość z nich przeznaczają na ten kulturalny eksperyment noc z 17 na 18 maja. Legnickie Muzeum Miedzi zorganizowało nocne zwiedzanie swoich skarbów po raz trzeci, a Muzeum Regionalne w Jaworze dopiero próbuje swoich sił w niełatwej rywalizacji o wybrednego przeciętnego konsumenta kultury. Wszystkie muzea, których podwoje były w tę majową noc rozwarte – a dodać należy, że wejścia były całkowicie gratisowe – przygotowały dla nocnych śmiałków wyjątkowe atrakcje. I tak np. w Jaworze franciszkanie opowiadali o życiu zakonnym, a w Legnicy trębaczce wygrywali sygnały wojskowe różnych epok.

Nierychliwa, ale sprawiedliwa



ARCHIWUM KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN

Kupowanie meczów przed laty doprowadziło mistrzowskie Zagłębie do ... drugiej ligi

LUBIN. Ubiegłoroczny mistrz Polski Zagłębie Lubin został zdegradowany do drugiej ligi piłkarskiej za udział w kupowaniu meczy, Zagłębie musi zapłacić także 70 tys. zł. kary. Jest to już drugi wyrok, gdyż od pierwszego Zagłębie odwołało się do Związkowego Trybunału Piłkarskiego. Zagłębie ma teraz

14 dni na ponowne odwołanie. Nawet odwołanie do Trybunału Arbitrażowego przy PKOl, ale to już nie wstrzymuje wykonania kary. Klub został zdegradowany mimo propozycji ze strony działaczy miedziowych, kary 15 ujemnych punktów w następnym sezonie i grzywny w wysokości 500 tys. złotych.

W Borach Dolnośląskich są wilki

CHOCIANÓW. W północnej części Borów Dolnośląskich pojawiła się wataha wilków. Potwierdzili to badacze ze Stowarzyszenia Dla Natury „Wilk”. Liczba wilków nie przekracza kilkunastu osobników. O tym, że wilki tu zamieszkały, a nie tylko przechodziły, świadczy m.in. ilość odchodów. Naukowcy prześlą teraz ich próbki do

Zakładu Badania Ssaków Polskiej Akademii Nauk w Białowieży. Zbadanie DNA pozwoli określić, z którego regionu wataha przywędrowała na Dolny Śląsk. W Polsce żyje około 700 wilków. Badacze wiedzą o jeszcze jednej wilczej watasze, która żyje trochę u nas, a trochę po niemieckiej stronie granicy.



ZASOBY INTERNETU

Wilki w Borach Dolnośląskich zagościły na dłużej

Sztuka na eksport

LUBIN. Lubińscy artyści i twórcy pokazali swoje prace w Niemczech, w partnerskim powiecie Rhein-Lahn. Wraz z artystami do Niemiec wybrali się przedstawiciele samorządu powiatu

lubińskiego. Niemcy mogli oglądać wystawę prezentującą zabytki ziemi lubińskiej. Samorządowcy rozmawiali głównie o wymianie młodzieży i współpracy kulturalnej i sportowej.

Rewolucja w szpitalu

LEGNICA. Nadchodzi rewolucja w legnickiej służbie zdrowia. Właściciele szpitala wojewódzkiego przymierzają się do zreformowania statusu szpitala w spółkę i połączenia go z innymi placówkami z rejonu.

O planowanym połączeniu wojewódzkiego szpitala w Legnicy z innymi szpitalami z Lubina i Złotorii poinformował Jarosław Maroszek, dyrektor departamentu polityki zdrowotnej Urzędu Marszałkowskiego.

Latać każdy może



ARCHIWUM AEROKLUBU JELENIA GÓRA

Szybowce nad Jelenią Górą latały już 60 lat temu

JELENIA GÓRA. Międzynarodowy Złot i Zawody Szybowców Zabytkowych gościło od 8 do 18 maja 2008 r. lotnisko jeleniogórskie. Spotkanie zbiegło się z 29. Złotem Szybowców Grunau Baby. Grunau Baby jest zabytkowym modelem niemieckiego przedwojennego szybowca, produkowanego niegdyś w Jeżowie Sudeckim. Łącznie z nowszymi szybowcami, m.in. polskimi Jaskółkami, znalazło się ich na Górze Szybowcowej ponad 30. Start szybowców odbywał się starą metodą wypuszczania za pomocą wyciągarki. W trakcie zlotu w Hotelu Mercure w Jeleniej Górze zorganizowano konferencję lotniczą pod hasłem „Niebo bez granic, czyli

historia lotnictwa w Kotlinie Jeleniogórskiej”, nad którą honorowy patronat podjął Prezydent Miasta Jeleniej Góry. Tego samego dnia odbyły się zawody seniorów na celność lądowania o Puchar Starosty Jeleniogórskiego, a po nich Wieczór Polski, podsumowujący konferencję i zawody lotnicze.

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscnieдельникny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
ul. Jana Pawła II 1,

REDAGUJĄ:
Mirosław Jarosz TEL. 0664 006 672,
Jędrzej Rams, Roman Tomczak - dyrektor
oddziału, TEL. 0664 006 673

Konferencja delegatów Klerusverband w Görlitz

Zafascynowani (polskim) pielgrzymowaniem

Ponad **stu delegatów, w większości osób duchownych**, wzięło udział w kolejnym spotkaniu organizacji niemieckich katolików Klerusverband.

Rozpoczęła je Msza św., odprawiona w katedrze św. Jakuba w Görlitz. Wśród prelegentów, którzy w środę 14 maja na przykład uczestniczyli w konferencji, znalazł się m. in. biskup legnicki Stefan Cichy. Ordynariusza legnickiego poproszono o przygotowanie wystąpienia nt. sytuacji Kościoła w Polsce. Bp Cichy wiele miejsca poświęcił danym statystycznym, publikowanym przez Episkopat Polski.

– Obok takich spraw jak nauka wiary w szkołach czy kwestii dotyczących liturgii, uczestników spotkania interesowało na przykład, ile jest w Polsce parafii, ilu księży, czy ile szkół działa pod auspicjami Kościoła w Polsce – mówił po spotkaniu bp Stefan Cichy.

Spore zainteresowanie wzbudził fragment referatu dotyczący polskich pielgrzymek, fenomenu nieznanego w tej formie w Niemczech.

Po referacie bp Cichy odpowiadał na pytania. Pytano m.in. o stosunek Kościoła w Polsce do Radia Maryja i rolę katechezy w szkołach i przedszkolach. Jeden ze słuchaczy poruszył sprawę mogił żołnierzy niemieckich, poległych podczas ostatniej wojny, pochowanych na terenie dzisiejszej Polski.

Biskup Stefan Cichy po raz pierwszy był gościem Klerusverband. Jak sam powiedział, na decyzję o jego zaproszeniu do obrad główny wpływ miał partnerski charakter Zgorzelca i Görlitz oraz diecezji legnickiej i diecezji Görlitz.

Roman Tomczak

Ręka w rękę



ERWIN SAIKO, DYREKTOR FILII LIGA BANKU W DREZNIĘ Klerusverband jest organizacją zrzeszającą księży katolickich, głównie z południowych diecezji Niemiec. Została powołana w 1919 roku. Inicjatorem jej powstania był kardynał Michael von Faulhabers (1869–1952), a pierwszym prezesem prałat Thaddäus

Stahler (1857–1938). Jako cel działania organizacja przyjęła m. in. pomoc klerykom niemieckim. Od początku jej istnienia organizacja pomaga Liga Bank, pierwsza instytucja finansowa w Niemczech założona przez księży. 15 lutego 1917 roku 34 katolickich duchownych powołało bank, który do dziś wspiera wiele inicjatyw środowisk katolickich w Niemczech. Liga Bank był także współorganizatorem spotkania w Görlitz.

■ R E K L A M A ■

LEASING
KREDO
www.kredo.pl

**WYPOŻYCZALNIA
SAMOCHODÓW**

CMP Holding Sp. z o.o.
ul. Karkonoska 45
53-015 WROCLAW
tel.: 071 33 43 137
071 33 43 157
faks: 071 33 43 162

SW POLMOZBYT Sp. z o.o.
58-100 Świdnica
ul. Bystrzycka 12
tel. 074 85 34 999



ROMAN TOMCZAK

Prelekcja bp. Cichego na temat sytuacji Kościoła w Polsce wzbudziła ogromne zainteresowanie niemieckich katolików

187. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy

Czarne błogosławieństwo

Planowane utworzenie kopalni węgla brunatnego wywołuje wielkie emocje. Pojawiają się jednak i poważne argumenty uzasadniające jej powstanie.

Była to chyba najpoważniejsza społeczna dyskusja, jaką do tej pory przeprowadzono w Legnicy na temat otwarcia złoża węgla brunatnego. Temat wywołuje ogromne emocje. Spotkanie zorganizowane przez duszpasterstwo ludzi pracy dobitnie ukazało, jak wiele jeszcze jest w tej sprawie do wyjaśnienia. Podczas dyskusji uczestnicy podzielili się na przeciwników budowy wielkiej kopalni (nazywali węgiel przekleństwem dla Legnicy) i zwolenników (twierdzili, że to raczej błogosławieństwo dla regionu).

– Nie można mówić, że temat jest świeży i mało znany – zaznaczył na wstępie geolog Adam Maksymowicz. – O bogactwie węgla wiedzieliśmy już przy tworzeniu

KGHM w latach 60. ubiegłego wieku! Dziwi mnie fakt, że samorządowcy twierdzą, iż nie mają skąd czerpać wiedzy, bo przecież wydano niejedną książkę na ten temat – dodał.

W spotkaniu uczestniczył profesor Zbigniew Kasztelewicz, wykładowca AGH w Krakowie, członek społecznego komitetu budowy kopalni pod Legnicą. W przystępny sposób zreferował on wyzwania, jakie stoją przed energetyką Polski. Na tym tle wydobywanie węgla brunatnego i utworzenie tutaj elektrowni jest niezwykle korzystne.

– Z jednej strony mówimy na razie tylko o koncepcjach, nawet nie o planach wydobywania węgla – zaznaczył profesor. – Z drugiej



Ewentualne wydobywanie rozpocznie się nie wcześniej niż za kilka lat, ale decyzja musi zapaść jak najszybciej, apelował profesor Kasztelewicz

można udawać, że istnieją inne sposoby zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego Polsce. Lecz jest to kłamstwo!

Spotkanie duszpasterstwa ukazało, jak bardzo brakuje rzetelnej, społecznej debaty o skutkach

powstania kopalni węgla właśnie pod Legnicą. – Decyzja zawsze należy do mieszkańców – podkreślał prof. Kasztelewicz. – Ale ja uważam, że jest to bardziej błogosławieństwo niż przekleństwo.

Jędrzej Rams

VI konferencja naukowa w SOSW w Szklarach Górnych

Dobry nauczyciel to mądry nauczyciel

Rośnie liczba **dzieci mających problemy z prawidłowym rozwojem psychoruchowym.**

Na szczęście zwiększa się również ilość pedagogów, którzy potrafią im pomagać.

Piętnastego maja w Szklarach Górnych odbyła się już VI Konferencja Pedagogów, obejmująca problematykę zaburzeń psychoruchowych u dzieci. Cały cykl spotkań odbywa się pod jednym hasłem przewodnim:



Dzieciom z trudnościami może pomagać nawet kontakt ze zwierzętami czy drzewami. Jednak to nauczyciel musi wiedzieć, jak pomóc

„Wspomaganie rozwoju dziecka niepełnosprawnego w procesie

kształcenia i wychowania”. Obecna konferencja ukierunkowana była

na tematykę terapii poznawczo-behawioralnej dzieci z zaburzonym zachowaniem i emocjami.

Wśród prelegentów znalazły się specjalistki rozpoznawania i leczenia zaburzeń dziecięcych: dr nauk humanistycznych Ewa Sokołowska oraz psycholog Izabela Banasikowska.

– Brakowało nam wiedzy, kontaktów między sobą, fachowej literatury – tłumaczy idee konferencji Jadwiga Ura, dyrektor ośrodka. – Tu możemy dzielić się naszą wiedzą, a przez to stajemy się skuteczniejsi.

Szklarski ośrodek w trakcie terapii wykorzystuje naturalne sposoby leczenia, takie jak hipoterapia, dogoterapia a nawet sylwoterapia.

Jędrzej Rams

Zgorzelecka inicjatywa kulturalna na mieliznie

Muzeum jest, Łużyc w nim nie ma

Muzeum Łużyckie od prawie trzech miesięcy **nie ma swojego dyrektora**. Nie współpracuje także z żadną łużycką organizacją.

Piotr Ziemblicki, pierwszy – i jak do tej pory ostatni – dyrektor Muzeum Łużyckiego, złożył rezygnację z tego stanowiska, nie wyjaśniając jej powodów. Rezygnacja została przyjęta przez burmistrza Zgorzelca Rafała Gronicza. Dotąd, mimo rozpisanego konkursu na nowego dyrektora, nie udało się go wyłonić. Obowiązki szefa tej placówki pełni do dziś... dotychczasowy kierownik administracyjny. Większość pytaných osób, zarówno urzędników miejskich, jak i zwykłych mieszkańców



ROMAN TOMCZAK

Na razie Muzeum znalazło miejsce dla Zbigniewa Herberta. Kiedy przyjdzie czas na Łużyczan?

miasta, ma nadzieję, że nowy dyrektor usprawni działalność muzeum. – Proszę sobie wyobrazić, że otwarcie muzeum zainaugurowano wernisażem o Japonii! – nie kryje oburzenia jedna z osób mająca wejść w skład formującej się rady muzeum. – Mamy nadzieję,

że wszelkie niedokończone lub zaniechane przez poprzedniego dyrektora działania nabiorą rozpędu wraz z objęciem tego stanowiska przez nową osobę – mówi Barbara Majewska, naczelnik Wydziału Edukacji i Sportu w zgorzeleckim magistracie.

Zresztą z działalnością nowego dyrektora i rady muzeum związane są także inne niż tylko administracyjne nadzieje zgorzelczan. Muzeum, w swojej nazwie „łużyckie”, miało służyć propagowaniu kultury tego narodu w Polsce. – Niestety, mimo rosnących oczekiwań Stowarzyszenia Polsko-Łużyckiego we Wrocławiu, do tej pory ograniczono się jedynie do kurtuazyjnej korespondencji – mówi Ludmiła Gajczewska, prezeska SP-Ł.

Obecnie we wnętrzach muzeum trwa wystawa poświęcona Zbigniewowi Herbertowi. Wszystko wskazuje więc na to, że dopóki za sterami muzeum nie stanie osoba zainteresowana realizacją jej statutowych celów i posiadająca wizję rozwoju tej placówki, nie można spodziewać się otwarcia tam stałej wystawy łużyckiej.

Roman Tomczak

II Międzynarodowa Olimpiada Bezpieczeństwa Malucha

Mały, ale bezpieczny

Mimo że tym razem międzynarodowa tylko z nazwy, olimpiada bezpieczeństwa spełniła swoje zadanie. Wyrabianie u dzieci nawyku bezpiecznego postępowania jest w naszej diecezji coraz powszechniejsze.

Szkoła Podstawowa nr 10 w Jeleniej Górze była gospodarzem i kolejnej edycji Międzynarodowej Olimpiady Bezpieczeństwa Malucha. Na starcie stanęła ponad setka małych olimpijczyków z klas zerówkowych oraz oddziałów przedszkolnych z powiatu jeleniogórskiego oraz Szklarskiej Poręby, Kamiennej Góry, Lubania i Zgorzelca. Niestety, z przyczyn losowych na olimpiadę nie dojechały dzieci z Niemiec i Czech. Ci jednak, którzy stanęli na stracie, poprzez zabawę uczyli się, jak żyć bezpiecznie. Mali olimpijczyki dopingowani przez swoich rodziców oraz przyjaciół



ROMAN TOMCZAK

Przewodnik z psem pokazywał dzieciom, jak mają się zachować, gdy spotkają beznazwane zwierzę

dzielnie pokonywali kolejne tory przeszkód: jeździli samochodem, slalomem wśród znaków drogowych, zwiłali wąż strażacki, gasili „pożar”.

Sportowej i zawziętej rywalizacji przyglądali się również

zaproszeni goście. Marek Obrębalski, prezydent Jeleniej Góry, witając wszystkich uczestników olimpiady oraz kibiców, podkreślił, jak ważna jest edukacja dzieci w temacie bezpiecznego zachowania. – Znam wiele przykładów,

w których to właśnie najmłodszy potrafił w obliczu niebezpieczeństwa zachować ostrożność i wezwać pomoc – mówił do zebranych prezydent Jeleniej Góry. Atrakcją olimpiady był pokaz trenury psa służbowego z Placówki Straży Granicznej w Jakuszycach. Przewodnik wraz ze swoim czworonożnym pupilem pokazał dzieciom, jak mają się zachować, gdy na swej drodze spotkają beznazwane zwierzę.

W związku z tym, że rywalizacja sportowa stała na bardzo wyrównanym poziomie, prowadzący olimpiadę mł. insp. Grzegorz Rybarczyk uroczystie ogłosił remis. W olimpiadzie po raz pierwszy udział wzięły drużyny ze Szklarskiej Poręby, Zgorzelca i Lubania. Drużynie z Przedszkola Miejskiego nr 1 w Lubaniu kibicowali lubańscy policjanci, którzy na co dzień uczą dzieci zasad bezpieczeństwa.

Roman Tomczak

Zapraszamy w podcienia

FOLKLOR. Nie ma ich w żadnym innym miejscu na świecie.

Kilkadziesiąt tzw. domów przysłupowych na Górnych Łużycach właśnie otwiera podwoje dla zwiedzających.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscnieдельник.pl

Górne Łużyce. Historyczna kraina, rozciągająca się od Drezna na zachodzie do Lubania na wschodzie. Od wieków zamieszkiwali tę ziemię Serbowie – wielkie, waleczne i bogobojne plemię Słowian Zachodnich. Ich potomkowie mieszkają tutaj do dziś.

Przez wieki tworzyli i pielęgnowali odrębną kulturę. Kto chce poznać choć w niewielkiej

części dorobek łużyckich Serbów, powinien zobaczyć domy przysłupowe. Do dziś zachowało się około 19 tys. domów przysłupowo-zrębowych. Jednak po stronie polskiej, głównie w rejonie Bogatyni, Zawidowa i Leśnej, stoi ich jedynie około 400.

Przysłupowy, czyli jaki?

Koniec długiego weekendu to czwarty już Dzień Otwarty Domów Przysłupowych. Na terenie polsko-niemieckiego

pogranicza udostępnionych jest zwiedzającym ok. 60 domów w stylu typowym jedynie dla Górnych Łużyc.

Jak obrazowo wyjaśnia Emil Mendyk – współpracujący z organizacją Umgebundeland, zajmującą się od lat domami przysłupowymi – są one dla tego regionu równie charakterystyczne, jak dla okolic Zakopanego domy w stylu podhalańskim.

– Z tym, że domy przysłupowo-zrębowe

We wnętrzu Domu Kołodzieja wciąż wyczuwalny jest klimat sprzed 150 lat

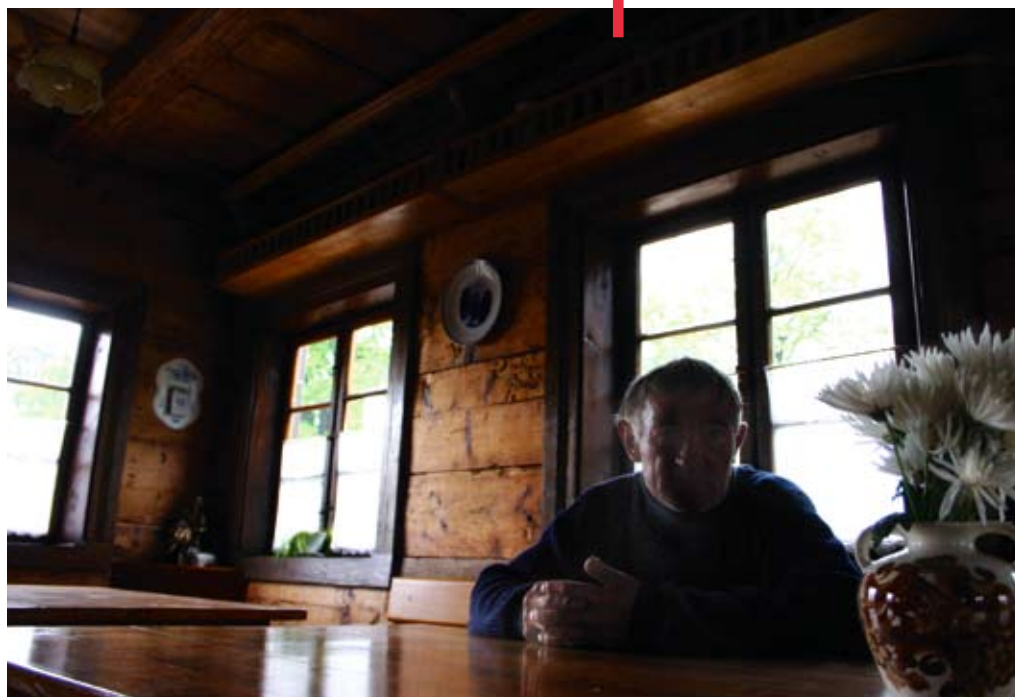


są bardziej skomplikowane architektonicznie i, co tu dużo mówić, piękniejsze niż te w Murzasichlu czy Bukowinie Tatrzańskiej – zapewnia Emil Mendyk.

Typowy dom przysłupowo-zrębowy (zwany niekiedy łużyckim) składa się z dwóch części: dolnej, zbudowanej z drewna izby zrębowej (poziome, ociosane belki, łączą się na rogach budynku w „zrąb”) oraz nadbudowanej konstrukcji szachulcowej (tzw. muru pruskiego), która opiera się na zewnętrznych, drewnianych słupach, zwanych przysłupami. W konstrukcji tej spotykają się więc dwie tradycje budowlane: typowe dla Słowiańszczyzny budownictwo drewniane oraz rozprzestrzeniona na obszarze języka i kultury niemieckiej konstrukcja szachulcowa.

– Kiedy robotnicy sezonowi z odległych stron przybywali tu do pracy, budowali dla siebie tymczasowe schronienia, właśnie konstrukcje zrębowe. A kiedy postanowili się tu osiedlić na stałe, nadbudowywali nad warsztatem domy w konstrukcji szachulcowej. Tak w skrócie powstawały domy przysłupowe – wyjaśnia Paweł Jaworski, historyk z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Górne Łużyce okazują się więc przestrzenią styku kultury





Dom przysłupowy pod Zgorzelcem został przeniesiony w całości z nieistniejących, podbogatyńskich Wigancic. Jeszcze jeden przykład miłośnicy do łużyckiej architektury

słowiańskiej (czeskiej, serbołużyckiej i polskiej) oraz niemieckiej, także na płaszczyźnie budowlanej.

Spacer z rynku do historii

– Organizowany co roku w końcu maja Dzień Otwarty Domów Przysłupowych ma pokazać przede wszystkim mieszkańcom regionu wyjątkowe piękno tej architektury regionalnej i zachęcić ich do dbania o niezwykle skarby, niespotykany nigdzie indziej w Europie – mówi Marta Białokryty, tłumaczka języka niemieckiego, współpracująca z wydawnictwami Znak i Piątek Trzynastego.

– W dalszym bowiem ciągu – zwłaszcza w polskiej części regionu, w mniejszym stopniu w Czechach – wiele z tych architektonicznych pereł pozostaje w bardzo złym stanie technicznym. Stąd próba pokazania przykładów, jak można odremontować i wykorzystać domy przysłupowe – dodaje.

Spśród 60 udostępnionych tego dnia obiektów, sześć znajduje się na terenie Polski. Są to m. in. Dom Kołodzieja w Zgorzelcu, Educare w Wolimierzu k. Leśnej oraz domy w Wolimierzu, Stankowicach, Pobiednej i Grabiszycach.



Dom Kołodzieja ma niezwykłą historię, bo został przeniesiony z nieistniejących dziś Wigancic pod Zgorzelec trzy lata temu.

– Przeniesiony wraz z całym ogrodem. Z jego drewnianej konstrukcji trzeba było wymienić zaledwie sześć elementów! – zachwyca się Elżbieta Lech-Gotthardt, właścicielka domu, w którym wraz z mężem urządziła restaurację.

Z kolei wolimierski Educare posiada jeszcze jeden element typowy dla budownictwa ludowego Gór i Pogórza Izerskiego: pokrytą łupkiem ścianę szczytową.

Program IV Dni Otwartych przewiduje wspólny spacer przez centrum Bogatyni, gdzie znajduje się jeszcze ok. 50 domów przysłupowych. Na miejscu członkowie Towarzystwa Miłośników Ziemi Bogatyńskiej opowiedzą o ich historii, specyfice oraz możliwych sposobach konserwacji i wydobycia piękna tych domów. Początek zwiedzania o godzinie 11.00 przy Bibliotece Miejskiej przy ul. II Armii Wojska Polskiego.

Zakochani ratują domy

Udostępniany w ubiegłych latach Dom Narożny w Sulikowie można w tę niedzielę obejrzeć tylko z zewnątrz, bo w środku trwają prace remontowe tego XVIII-wiecznego domu z podcieniami. Po ich zakończeniu ma się tam znaleźć m.in. punkt informacyjny o tradycyjnej architekturze Górnych Łużyc.

Z podobnych przyczyn nie będzie w tym roku udostępniony dom przysłupowo-zrębowy przy pensjonacie „U prezesa” w Szklarskiej Porębie. Historia tego obiektu jest dobrym przykładem, jak wiele zależy od osób zakochanych w „przysłupach”.

– Jego właściciele mieli dwa lata temu gotową dokumentację

rozbiórkową starego domu. Na szczęście przy okazji jednego z pobytów w mieście pod Szrenicą dom ten zwrócił moją uwagę – mówi Elżbieta Lech-Gotthardt ze Zgorzelca, właścicielka Domu Kołodzieja. – Opowiedziałam właścicielom pensjonatu w Szklarskiej Porębie historię przenosin swojego domu z Wigancic i przekonałam ich do remontu, który możemy teraz obserwować, jadąc drogą z Piechowic w kierunku Zakrętu Śmierci – mówi z satysfakcją Elżbieta Lech-Gotthardt.

Takie i im podobne historie, mające na celu zachowanie krajobrazu kulturowego naszego pogranicza, są każdego roku honorowane Nagrodą Domów Przysłupowych.

Nagrody czekają, media informują

Samorzady polskich powiatów Lubań i Zgorzelec, niemieckich – Löbau, Żytawa, Budziszyn oraz Szwajcaria Saksońska i czeskich okręgów Liberec i Usti nad Łabą podjęły ścisłą współpracę mającą na celu zachowanie dla przyszłych pokoleń wspólnego dziedzictwa kulturowego, jakim są łużyckie domy przysłupowo-zrębowe.

Emil Mendyk zwraca uwagę na rozpoczętą niedawno realizację projektów utrwalających architekturę przysłupową jako elementu charakterystycznego dla Górnych Łużyc i Pogórza Izerskiego.

– Temu ma służyć Nagroda Domów Przysłupowych, która po raz pierwszy została przyznana w 2006 roku – wyjaśnia Emil Mendyk. Wskazanie laureatów oraz samo przyznanie nagrody jest zadaniem Konwentu Krainy Domów Przysłupowych, z którym współpracować będzie Biuro Projektu z siedzibą w Żytawie, biorące również na siebie odpowiedzialność za całą organizację przedsięwzięcia.

Pomocy w propagowaniu nagrody inspirowali jej nadawania upatrują także w mediach. „Gość Legnicki” od chwili swojego powstania śledzi i wspiera działania zmierzające do utrwalenia w świadomości mieszkańców naszej diecezji znaczenia i roli kultury łużyckiej.

PANORAMA PARAFII pw. Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny w Pisarzowicach

Parafia jak malowanie

Rozciągnięta na kilku kilometrach wieś ma jeszcze dłuższą historię. W jej treść wpisują się także **obrazy świętych w miejscowym kościele.**

Bogusław Olsowicz jest autorem jeszcze policzalnej, ale z miesiąca na miesiąc coraz większej liczby obrazów, które zdobią niejedną kościół w naszej diecezji. Nie jest z wykształcenia malarzem. Swoją pasję realizuje pod wpływem natchnienia, którego sam boi się jeszcze nazwać Duchem Świętym, ale ci, którzy jego prace oglądają, wierzą głęboko, że jest w ich ukryta głęboka wiara.

Obraz za obrazem

Swoją życiową przygodę z malarstwem sakralnym pan Bogusław rozpoczął od miejsca, w którym narodziła się niejedna idea, niejeden talent i niejedno szczęście. Na Jasną Górę, do kaplicy Miłosierdzia Bożego, młodzi małżonkowie Olsowicz pojechali podziękować za dotychczasowe łaski i prosić o błogosławieństwo Boże. Wrażenia z tej wizyty były tak silne, że po powrocie do domu pan Bogusław namalował swój pierwszy obraz sakralny – Chrystusa Miłosiernego. I tak maluje do dziś. Dziesięć lat z okładem. Św. Józef z ołtarza w Olszynie Lubańskiej, wizerunki świętych w Wojcieszowie Górnym czy Lubomierzu i Olesznej to tylko mały wycinek jego pracy.

Siła Ducha

W kościele parafialnym w Pisarzowicach Bogusław Olsowicz nie tylko pozostawił jedno ze swoich najlepszych dzieł – św. Kazimierza, patrona obecnego proboszcza – ale zajął się także renowacją istniejącej już wcześniej Drogi Krzyżowej. – To



Pana Bogusława zastaliśmy podczas zabezpieczania obrazów specjalną żywicą. – Teraz będą bezpieczne przez kilkadziesiąt lat – zapewnia

bardzo piękne obrazy – chwali autorkę czternastu obrazów pan Bogusław. – Widać, że malowane z sercem. Skąd biorą się emocje podczas malowania świętych, Bogusław Olsowicz nie ma wątpliwości. – Tę siłę i energię czuję w sobie od chwili, kiedy z żoną wyszliśmy z kaplicy na Jasnej Górze – mówi. – I dopóki ona mnie nie opuści, będę malował obrazy świętych dla chwały Bożej – zapewnia.

Malowane i pisane

Na każdy ze swoich obrazów pan Bogusław poświęca ok.

dwa tygodni. Niewiele. Jednak zważywszy na to, ile jeszcze obrazów jest do namalowania – trzeba być w tej profesji energicznym. Oprócz malowania pan Bogusław także pisze. Nie, nie wiersze. Ikony. – Mam świadomość, że ikona to rodzaj modlitwy. Podczas pracy nad nią musi panować idealne skupienie – przypomina Bogusław Olsowicz, który pisanie ikon nauczył się samodzielnie. Barwna droga zawodowa tego artysty już na stałe związana jest z Kościołem.

Roman Tomczak

Zdaniem proboszcza



– Parafia w Pisarzowicach erygowana była dopiero piętnaście lat temu, jednak historia tego

miejsca jest znacznie starsza. Od XVII w. istniał tu przepiękny pałac, obok którego zbudowano protestancką świątynię. To w niej znajduje się dziś kościół parafialny. Jego renowacji poświęciliśmy razem z naszymi energicznymi parafianami znaczną część naszych sił i środków. Dzięki temu teraz prezentuje się znakomicie. Ciekawostką jest wezwanie świętych, nie spotykane zbyt często. Natomiast zajęciem tutejszych parafian przez wiele lat była praca w ogromnym PGR-ze. A więc zajęcie w socjalizmie dość często spotykane. Sporo było rolników, zatrudnionych przy naprawie taboru kolejowego i w służbach mundurowych. Parafia nie starzeje się gwałtownie, tak jak inne. Dlatego cieszę się, że do Mszy św. w sumie służy na co dzień ponad dwudziestu ministrantów. Cieszy również spora ilość organizacji i stowarzyszeń katolickich działających przy parafii.

Ks. Kazimierz Gębarowski

Zapraszamy na Msze św.

W DNI POWSZEDNIE: 17.00 (sobota i czwartek **9.00**)

W NIEDZIELE: 9.00 i 11.00

ODPUST PARAFIALNY: druga niedziela października (w tym roku wyjątkowo w pierwszą niedzielę).



Ma 50 lat. W tym tygodniu obchodzi uroczystość 25-lecia kapłaństwa. Proboszczem w Pisarzowicach jest od 1999 r.